Nr. 126. OLSZTYN, czwartek 24 października 1907. Rok XXII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 mr. 24 fen.

Oiców mowy, oiców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr. — Drukarnia znajduje się przy ulicy Dolnej-Kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Rafała arch.
Jutro: Chryzanta.
Pojutrze: Ewarysta.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś:	wsch słc.	6 41	zach.	4 47.
Jutro:	»	» 6 43		4 45.
Pojutrze.		» 6 45		4 43.

Nowe prawo wyjątkowe na Polaków.

W czwartek obradowała rada związkowa na przedłożonym a dotąd jeszcze w całości nieogłoszonym projektem antypolskim o zebraniach i stowarzyszeniach. Wprawdzie niewiadomy jeszcze wynik obrad, lecz należy przypuścić, że na projekt rada związkowa się zgodzi. Prusy mają co prawda tylko 17 głosów w radzie związkowej na ogólną liczbę 58, ale inne małe państewka liczą się z najpotężniejszem państwem rzeszy niemieckiej.

W parlamencie rozstrzygać będą o losie antypolskiego projektu stronnictwa wolnomyślne w ilości 48 głosów. Zwolennicy projektu liczą 163 głosów, a przeciwnicy, tj. centrum, socyaliści i Polacy razem 170 głosów.

Dotychczas oświadczył się otwarcie z pism wolnomyślnych przeciw projektowi postępowy organ Mossego »Berl. Tageblatt«, który w stanowczych słowach tak pisze:

»A więc stało się to, w co nie chciało się wierzyć — rząd rzeszy chce krótko i węzłowato przez jawne pogwałcenie konstytucyi nie tylko Polakom, ale i wszystkim obywatelom rzeszy, którzy nie umieją po niemiecku, odebrać prawo zbierania się w ogóle. Tych obywateli rzeszy, mówiących inną mową ojczystą, niż niemiecką, jest 4 miliony. Ich wszystkich degradować do poziomu obywateli 2 klasy oznaczałoby tak niesłychane przedsięwzięcie, że wierzymy, iż nigdy nie znajdzie się parlament niemiecki, któryby na to się zgodził«.

»Berl. Tagebl.« widocznie się sam przeląkł swego ostrego tonu, który mógłby łatwo rozbić blok parlamentarny, dla tego w jednym z następnych numerów pisze, że skoro już ograniczenie ustawy rzeszy ma być nieuniknione(!), należy przynajmniej postarać się o to, »by prawo rządu nie zamieniło się w swawolę pruskiej policyi«. Dalej zaś wskazuje »Berl. Tagebl.«, że »obecna na trzyklasowym systemie oparta izba posłów nie może zgoła zabezpieczyć praw niemieckich żywiołów ludności«. Jeśli przeto izba posłów ma tamę położyć »przekroczeniom i swawoli władz policyjnych, izba ta opartą być musi na podstawie wyborów powszechnych i równych. Tym sposobem — powiada »Berl. Tagebl.« — unormowanie zgromadzeń publicznych w językach nieniemieckich zależne jest od pruskiej reformy wyborczej.

Z powyższego widzimy, że wolnomyślni gotowi poprzeć projekt antypolski, skoro otrzymają przyrzeczenie od rządu pruskiego, że zgodzi się na zmianę pruskiej reformy wyborczej w żądanej przez nich formie.

Kto wie, czy rząd pruski nie zgodzi się na taką ofiarę, byle nie rozbić bloku parlamentarnego i osięgnąć swój cel względem Polaków.

„Kultura“ pruska.

W państwie »kultury, ładu i bojaźni bożej«, gdzie policya jest wszechwładną, dzieją się nieraz rzeczy, które zasługują na to, ażeby wiadomość o nich ku większej chwale kultury pruskiej rozniosły gazety po wszystkich krajach cywilizowanego świata. Do takich wypadków, oświetlających »kulturne« popisy policyi pruskiej należy zajście, jakiego widownią była niedawno temu miejscowość Swiętochłowice na Górnym Śląsku. Echo tego wypadku odbiło się teraz o mury sądowe w Królewskiej Hucie. Przebieg tej sprawy był następujący:

Małżonkom Karolowi i Julii Grabarom z Swiętochłowic wytoczono proces o wspólne stawianie oporu władzy państwowej. Jako świadek występował sierżant policyjny Sczendzina. Dnia 6 lipca rb. polecono temu urzędnikowi, aby sprowadził do szkoły 13 letniego synka oskarżonych. Było to rano o godz. 7 i pół, kiedy urzędnik policyjny zjawił się w mieszkaniu. Chłopiec nie zjadł jeszcze śniadania, więc matka prosiła urzędnika, aby mu pozostawił do tego jeszcze nieco czasu. Lecz urzędnik doskoczył do chłopca i począł mu wymierzać tak silne policzki, że chłopiec przewrócił się na łóżko. Następnie pochwycił wątłego chłopca, rzucił go o ziemię, ukląkł na nim, począł okładać pięściami, założył mu łańcuszki na ręce i wywlókł go jakby jakiego zbrodniarza. Na żądanie rodziców, aby dziecka tak bardzo nie katował, urzędnik jeszcze mocniej łańcuszki przycisnął, ak, że chłopiec z głośnym krzykiem upadł na kolana. Sam sąd nie chciał wierzyć zeznaniom zarówno oskarżonych jak i świadków, lecz w końcu przyszedł do przekonania, że wszystko odpowiada rzeczywistości tem więcej, że nawet sierżant policyjny Sczendzina sam to potwierdził.

Nie wiedziałem sobie — mówił — innej rady, bo chłopczyk opierał mi się tak silnie. Przewodniczący zwrócił mu uwagę, że przecież nie było wcale potrzeba użyć łańcuszka na poskromienie takiego chłopyszka. Policyant Sczendzina odpowiada, że miał nawet ochotę użyć broni.

Przewodniczący był niemało zdziwiony poglądami urzędnika. Ponieważ jeszcze więcej świadków podanych zostało, więc sąd uchwalił, aby sprawę w interesie policyi świętochłowickiej odłożyć.

Niech się Niemcy nie dziwią, że ludy cywilizowane odwracają się ze wstrętem od takich objawów kultury i nie bez słuszności ich »faterland« uważają za najwięcej wsteczne państwo europejskie, bo nawet wątpić się godzi, czyby w Rosyi podczas chwilowego stanu wojennego zajść mógł podobny wypadek.

Co tam słychać w świecie?

— Sejm pruski zostanie zwołany na początku grudnia. Słychać, że na samym wstępie zajmować się będzie ustawami antypolskimi. Polityka antypolska to dziś najwyższa mądrość panów berlińskich. Nie potrafią nic zdziałać dla powagi Niemiec po za ich granicami, więc przynajmniej na bezbronnych Polakach okazują swój dowcip.

— Cesarzewicz niemiecki przygotowuje się na swój przyszły zawód cesarski, zapoznając się z czynnościami administracyjnemi państwa pruskiego, które mu jako przyszłemu cesarzowi są niezbędnie potrzebne. Przez cały jeden rok pracował z tego powodu w urzędzie naczelnego prezesa w Poczdamie, a w tym roku będzie zatrudniony w ministerstwie spraw wewnętrznych i będzie wykonywał wszelkie prace piśmienne od najzwyklejszych do najtrudniejszych.

— Pod przewodnictwem ministra rólnictwa odbyła się we wtorek narada nad objętością granicy, do której grunta wiejskie i leśne mogą być obdłużane i nad środkami, jakieby należało przedsięwziąść, celem morzenia długów gruntowych.

— Projekt ustawy o wywłaszczeniu leży hakatystom kamieniem na sercu. Pomimo zręcznego obracania opinii niemieckiej na swoją korzyść, sprawa jakoś nie tak gładko się posuwa, jak myślano. Teraz donosi berliński »Local-Anzeiger«, że według jego wiadomości z »dobrze poinformowanej strony, w sejmie pruskim są wprawdzie liczni zwolennicy wywłaszczenia, lecz niema pewności, czy znajdzie się większość dla odnośnego projektu. Chodzi teraz o to, czy rząd, ryzykując nawet odrzucenie projektu, wniesie go do sejmu i na niego zwali odpowiedzialność za skutki odrzucenia. Do tej chwili dycyzya jeszcze nie zapadła, ale konieczność rozwiązania problemu polskiego w sensie dla niemczyzny pomyślnym, pcha do spiesznego powzięcia jej. Ministerstwo pruskie jest za projektem wywłaszczenia, bo innego lepszego środka nie ma i nie zna«.

To znaczy, że rząd pruski jest zupełnie bezradnym w sprawie polskiej. Użył wszelkich środków, aby to »widmo« polskie wystraszyć, wygnać, zgnębić, ale widmo to coraz więcej mu dolega. Chciałby gwałtownem szarpnięciem się go pozbyć — napróżno! Może nawet będzie rad, jeżeli sejm projekt wywłaszczenia odrzuci i da mu tem samem sposobność zrzucenia na niego całej odpowiedzialności za błędy popełnione dotychczas w polityce antypolskiej. Ale to tak łatwem nie będzie!

Hakatyści czynią rozpaczliwe wysiłki, aby swą pozycyę uratować. »Ostmarkenferajn« wysłał do księcia Bülowa memoryał, w którym uzasadnia (?) potrzebę (!) nowych praw antypolskich: wywłaszczenia i prawa przeciwko polskim zebraniom!

Nadzwyczaj ciekawe rzeczy dziać się będą i w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim!

— Z Hamborn nad Renem donoszą, iż rejencya w Düsseldorfie nagle odebrała 4 duchownym lokalną inspekcyę szkólną, które powierzyła powiatowemu inspektorowi w Oberhausen. Rejencya zamierza wszędzie zaprowadzać urzędy rektorskie.

— W sprawie obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego piszą do »Dzien. Pozn.« z Rzymu: Według informacyi zasięgniętych u źródła, rząd Niemiecki

dotąd żadnej propozycyi Watykanowi co do nominacyi kandydata na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie nie uczynił. Należałoby więc ztąd wnioskować, iż oczekuje dogodnej chwili, aby to zrobić. Pogłoska, jakoby ks. Nazaryusz, franciszkanin, był upatrzonym na kandydata, jest wymyslem. W Watykanie nic o tem nie wiedzą.

— **Holandya.** Konferencya pokojowa w Hadze skończyła się na dobre w sobotę, nie zdziaławszy właściwie nic mimo 4 miesięcznych obrad. Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że nie ustanowiono przymusowych sądów rozjemczych i nie ograniczono zbrojeń. Natomiast nastąpiło porozumienie w drobnych punktach, dotyczących wojny morskiej, min morskich itd. Zdziałano prawie nic, a przynajmniej bardzo mało, ale być może, że w przyszłości na tej podstawie praca pokojowa raźniejszym postępować będzie krokiem i z czasem ludność uwolni się od wiecznie czyhającego na jej zgubę niebezpieczeństwa krwawych wojen. Przyszła konferencya odbędzie się w Hadze za 8 lat w »pałacu pokoju«, który umyślnie na ten cel będzie postawiony.

— **Czarnogóra.** W księstewku czarnogórskiem, którego władzca jest teściem króla włoskiego, zanosi się na rewolucyę. Przyaresztowano 8 byłych posłów, oraz 15 osób, zaliczających się do przywódzców przeciwników obecnych rządów w kraju. Zarzucają im, że utworzyli spisek, mający zgładzić ze świata księcia i jego ministrów. Rewolucyoniści dążą pono do połączenia Czarnogóry z królestwem serbskiem i utworzenia jednego wielkiego serbskiego królestwa.

— **Maroko.** Samozwańczy sultan Mulaj-Hafid wyruszył z wojskiem na Casablankę. Generał francuski Drude kazał skutkiem tego potworzyć naokół swego obozu wały, z poza których będzie się bronił. Wielkie zastępy Marokańczyków przyłączają się do oddziałów samozwańczego sułtana. W Marakeszu panuje wielki popłoch. Żydów wypędzono z miasta, posiadłości Europejczyków zniszczono. Nienawiść do Francuzów zaczyna się szerzyć w obrębie całego państwa marokańskiego. Z nad granicy Algieru i z innych stron dochodzą wieści o buntowaniu się szczepów marokańskich.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. 17-go bm. zmarł po dłuższej chorobie, opatrzony Sakramentami świętemi ks. prob. Józef Brieskorn w 74 roku życia a 47 roku kapłaństwa. Był proboszczem w Migehnen. Ks. kapelan Józef Scharfenort w Migehnen został administratorem tamtejszego probostwa. — Ks. prob. Tietz w Nytychu został mianowany dziekanem dekanatu nytychskiego.

Górny Śląsk. Rząd pruski pozwolił na osiedlenie Sióstr z kongregacyi Maryi w Porębie na dwóch miejscach: w Pilchowicach i Schönwałdzie. Mogą odwiedzać chorych po domach i utrzymywać ochronkę.

Wszyscy Polacy-Warmiacy

którzy z początkiem kwartału z jakichbądź powodów »Gazety Olsztyńskiej« sobie nie zapisali, niech że zaraz naprawią i na miesiąc listopad i grudzień natychmiast »Gazetę Olsztyńską« sobie zapiszą.

Wieczory obecnie coraz dłuższe, prace w polu pokończone, więc czasu do czytania wiele. W świecie zaś tyle ciekawego i tyle dla nas Polaków ważnych wypadków, iż każdy, kto nie chce pozostać ciemnym jak tabaka w rogu w tak ważnych chwilach bez dobrej polskiej gazety, która go o wszystkich ważnych wypadkach zrozumiale objaśni, ani dnia pozostać nie powinien. Taką zaś Gazetą jest dla was kochani Warmiacy wasza »Gazeta Olsztyńska«, która już od 22 lat śmiało broni wiary św., mowy polskiej i słusznych praw Polaków na Warmii, niezrażona żadnemi karami ani nawet więzieniem. To też popierać i rozszerzać ją powinni zawsze i wszędzie ci — dla których ona jest i pracuje, to jest Warmiacy.

Dalej więc do dzieła kochani Bracia! Jeszcze wiele jest na Warmii chat polskich, w których nie ma żadnej gazety, a wiele jest takich, którzy tak z łaski na uciechę trzymają tam jakieś »zeitung.« lub »blaty«, choć po niemiecku zaledwie językiem mleć potrafią. Tych nawrócić i zachęcić do zapisania sobie polskiej gazety, to powinno być w obecnym wolnym od pracy czasie zadaniem każdego prawego Polaka na Warmii.

Powyrzucajmy za progi naszych cha wszelkie niemieckie »blaty«, które za nasz pieniądze naigrawają się następnie z nas Pamiętajcie kochani bracia Warmiacy, ż w polskim domu lub strzesze nie inna ty ko szczero-polsko-katolicka gazeta znajdo wać się powinna.

Taką zaś jest Wasza »Gazeta Olsztyń ska«, która na **listopad i grudzień** ko sztuje na wszystkich pocztach **67 fen.** odnoszeniem w dom przez listowego **84 fen**

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jes Polakiem kto się potomstwu swemu zniem czyć pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 23 go października 1907

— Redaktora naszego po odsiedzeni 3-miesięcznej kary czekają jeszcze znaczn koszta sądowe, które wkrótce zapłacon być muszą. Z grona czytelników naszyc doszły nas liczne listy w których takowi o fiarują nam swą pomoc, prosząc o zbiera nie dobrowolnych składek na ten cel. Ni chcąc odpychać ofiarnej ręki naszych Czy telników, tem więcej, iż wydawnictwo na sze wskutek ostatniego procesu na zna czne koszta narażone było, przychylam się chętnie do życzenia owych Polaków Warmiaków i otwieramy na pokrycie ko sztów sądowych składkę. Na cel ten zło żyli pp.: Ossowski z Ługwałdu 1 m., N. N z Olsztyna 1 m., Antoni Neumann z Ru 1 m. Razem dotąd 3 m.

— Szanownych Czytelników prosimy łaskawe nadsyłanie nam krótkich a treśc wych wiadomości ze swej miejscowości lu okolicy, byśmy takowe mogli w Gazecie u mieścić. W każdej wiosce zachodzą wy padki które warto w Gazecie podać i wiel czytelników dziwi się, że nic z ich okolic się nie pisze, a przecież redakcya wiado mości sobie z palca wycisnąć nie moż lecz potrzebuje współpracy i pomocy swo ich czytelników i korespondentów. Skor więc coś ważnego we wsi lub okolicy za dzie, prosimy nam w przyszłości zaraz n

242) *Krwawy mściciel.*

Powieść z życia kryminalnej policyi londyńskiej. Przez G. F.

(Ciąg dalszy.)

I ponowna zawrzała walka, na nowo krzyżowały się wystrzały, kule przelatywały z świstem i zagłębiały się w ludzkim ciele. Trup padał za trupem. Padł pomocnik komendanta kanonierki i dowództwo obiął po nim kadet; śmierć czyniła straszne spustoszenia. Trzecia część załogi »Tygrysa« wyginęła, ale i ludzi z »Terrora« ubyła połowa, było ich tylko dziesięciu. Bill został raniony, mimo tego walczył jak lew. Ale co znaczyło bohaterstwo jego i towarzyszy wobec kilkakrotnie przeważającej siły? Jeszcze chwilę, a muszą ustąpić. Marynarze strzelali coraz celniej, w czem dopomagał im księżyc, który oświetlił blado garstkę towarzyszów Jacka.

— Łaskawy panie, jest nas tylko sześciu — szepnął Bill po upływie pół godziny zamaskowanemu. Otrzymałem drugą kulę, ale walczyć jeszcze mogę.

Tajemniczy człowiek wydał dziki okrzyk. Oczy jego błysnęły złowrogo.

— Teresę muszę dostać! — zgrzytnął i wzdrygnął się cały.

Billowi się zdawało, że zamaskowany został w tej chwili raniony, chociaż nie przestał posyłać niosących śmierć kulek.

Nagle Jim wydał dziki okrzyk radości. Jedna z kul zadrasnęła nogę Teresy; nie mogła powstrzymać się od okrzyku boleści — i to ją zdradziło. Jim leżał tuż koło ogrodzenia masztu i usłyszawszy bolesny okrzyk poznał głos Teresy.

Jak Tygrys rzucił się na ogrodzenie i wywlókł Hiszpankę za włosy. Na ten widok oczy zamaskowanego rozbłysły i usiłował podnieść się. Ale padł napowrót na ziemię.

— Pan jest raniony? — zawołał Bill z przestrachem.

— Tak — odrzekł ten ze spokojem — to nic! Wracajmy do »Terrora«, niech Jim idzie z Teresą naprzód.

Straszny wrzask przerwał jego słowa.

Załoga kanonierki rzuciła się do ostatecznej rozprawy. Mała liczba towarzyszów Jacka nie mogła szturmujących powstrzymać. W jednej chwili otoczyli małą garstkę ze wszystkich stron. Zawrzała walka rozpaczliwa ostatni ludzie z »Terrora« bronili się zażarcie. Na lewo i prawo padały trupy. Opór był próżny — marynarze wzięli górę — nie został nikt, tylko Jim, trzymający Teresę, a przy balustradzie Bill z zamaskowanym, który się podnosił.

Kula rewolwerowa zmiażdżyła Jimowi lewy łokieć; Teresa usiłowała mu się wyrwać, ale napróżno.

— Hahaha! — zaśmiał się straszliwie — teraz jeszcze chcesz mi się wyrwać? Nigdy, potworze! Zastąpię mego pana, odegram choć raz rolę Jacka!

I nim marynarze zdążyli nadbiedz, aby wyrwać hiszpankę z rąk rozszalałego człowieka, ten wydobył z zapasa sztylet i błysnąwszy nim w powietrzu, zagłębił go po samą rękojeść w sercu kobiety. Krew trysnęła strumieniem....

Drgające jeszcze ciało Hiszpanki pochwycił Jim resztkami sił i rzucił je w gromadę biegnących marynarzy.

W tejże chwili otrzymał straszne uderzenie w czaszkę... Głowa pękła na dwoje i Jim padł martwy na przesycony krwią pokład.

— Tam... tam, są ostatni! — krzyknął jeden z marynarzy.

I wszyscy rzucili się do balustrady, al przybyli za późno.

Bill stał już z zamaskowanym na pla formie »Terrora«.

— Teresa nie żyje — zawołał z dzik radością. Widziałem, jak Jim ją mordowa Nędznica ta nie żyje, nie żyje!

— Ja też widziałem — odpowiedzi zamaskowany. — Ale i Jim padł też.

— Tak jest — rzekł Bill głucho wszyscy, wszyscy padli na placu walki. M jesteśmy ostatni z »Terrora«.

Zamaskowany się chwiał, trupia bladoś pokryła jego lica. Bill z trwogą patrzył n swego pana, ale nie mógł odkryć miejsc gdzie trafiła go nieprzyjacielska kula. Wpr wdzie zamaskowany otulił się szczelnie pl szczem.

»Terror« oddalał się od kanonierki; m rynarze strzelali z karabinów, ale bez skutk

Nagle rozległ się głośny huk, obłok d mu przysłonił wszystko — ciężkie kule a matnie uderzyły o stalowe ściany »Terora

W tejże chwili dało się słyszeć z prz ciwnej strony wołanie:

— Williamie! Williamie!

— Ellen! — wykrzyknął straszny czł wiek — Ellen, ty tutaj?

Lekka łódka zbliżyła się szybko do pod wodnej łodzi — Bill ujrzał dwie postac kobiece: Ellen i jej służącą, Joannę.

Zamaskowany podał rękę swej ukoch nej i pomógł jej wejść na platformę. — czynił to z wielkim trudem, co nie uszło wagi dziewczyny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

karcie pocztowej lub listownie donieść. Za wyłożone portorya chętnie wrócimy, a za fatygę będziem czytelnikom bardzo wdzięczni.

— Z okazyi urodzin cesarzowej niemieckiej powiewały we wtorek na budynkach publicznych oraz licznych domach prywatnych chorągwie.

— Egzamin na referendaryuszów złożyli przy sądzie nadziemiańskim w Królewcu kandydaci prawa pp.: Olbrisch, Skrocki i Stutzner.

— Wtorkowy targ na bydło był dobrze obesłany. Handlerzy również przybyło wiele, mimo to targ szedł ospało. Za prosiaki płacono 3—4 m., średnie świnie 24—25 m., tłuste świnie 36—38 m. za centnar żywej wagi. Bydło płacono 120—160 m., bydło tłuste 25—27 m. za centnar. Handel końmi szedł gładko.

— Izba karna skazała gospodarza Jana Sopella z Łańska przy Butrynach za rozmyślne fałszywe oskarżenie na 3 miesiące więzienia.

— Z sądu przysięgłych. (6 ty dzień). Za zamordowanie swego nowonarodzonego dziecka skazana została niezamężna robotnica Stanisława Klekowiecka z Polski na 9 miesięcy więzienia w co wliczono jej 1 miesiąc przesiedziany w śledztwie. Brat jej Jan Klekowiecki skazany został za tajemne pochowanie zwłok owego dziecięcia na 4 tygodnie aresztu, które mu na na śledztwo policzono. Puszczono go więc zaraz na wolność. — (7-my dzień). Robotnik Fryderyk Jendryan z Turowa (przy Ostródzie) skazany został za rozmyślne krzywoprzysięstwo na 2 lata i 6 miesięcy domu karnego i utratę praw obywatelskich przez takiż czas. W sprawie tej przesłuchiwano 35 świadków.

— Zniwa tegoroczne zaliczyć można jeżeli nie do najlepszych, to przynajmniej do lepszych między średniemi. Według obliczeń statystycznych obsiano w Prusach 17,9 milionów hektarów żytem, a zebrano około 17,3 milionów ton. W ciągu ostatnich pięciu lat przynosił jeden hektar średnio 4,6 centnarów metrycznych (podwójnych). Najwięcej żyta uprawiała Brandenburgia, bo aż blisko 620 000 hektarów, najmniej prow. heskonassawska, bo zaledwie 103 000. W zbiorach górują okolice nadreńskie, które zbierały średnio 18 podwójnych centnarów z jednego hektara, najgorzej Prusy Zachodnie, mające zaledwie 12,3 centnarów z hektara. Na Śląsku uprawiano pod żyto 574 tysięcy hektarów, a zbierano z każdego około 14 centnarów. Pierwsze miejsce przypada w tem powiatowi opolskiemu (20 000 ha.), ostatnie pow. bytomskiemu (1560 ha.). Najlepsze zbiory miał powiat strzygłowski na Śląsku Dolnym (18,6 cent. na ha.), najlichsze zielonogórski (tylko 13 cent. na ha.).

— Okowita znowu podrożała. Jakkolwiek centrala dla zużytkowania spirytusu podwyższyła cenę na okowitę przed trzema dopiero tygodniami o 2 mk. mniejwięcej na hektolitrze, uchwaliła ona na zebraniu odbytem we wtorek w Berlinie znowu podwyższenie o 4 mk. Tym sposobem podniosła się cena na okowitę od stycznia rb. o całe 9 mk. na hektolitrze i to wszystko mimo pomyślnego zbioru kartofli w tym roku.

— Osoby, które pragną także w r. 1908 uprawiać handel domokrążny (Wandergewerbe) powinny się zgłosić najpóźniej do 15 listopada rb. do magistratu po konsens, bo inaczej mogą się narazić, że go nie otrzymają na czas. Muzykanci wędrowni powinni też pamiętać o tem, że liczba konsensów dla nich jest ograniczona, a otrzymają go z kolei, jak się który zgłosi.

— Liczenie bydła. Rada związkowa zajmować się będzie na przyszłem posiedzeniu także liczeniem bydła, które odbędzie się w dniu 2 grudnia br. Jak wiadomo, liczenia odbywać się miały początkowo tylko co 5 lat i tak raz miało być wielkie liczenie, drugi raz małe. Ze względu na ważność tego liczenia, oraz dla zbadania rozwoju hodowli bydła i wpływu tegoż na dostarczanie mięsa, liczenie tegoroczne będzie wielkiem, tj. że pomimo liczenia w r. 1900 i nadzwyczajnego liczenia w r. 1904 spis zawierać będzie musiał oprócz liczb także i bliższe szczegóły.

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **Wadęg.** W ogrodzie restauracyjnym p. Osińskiego kwitnie obecnie krzak bzu. Jest to jak na obecny czas zapewne rzadkością.

* **Biskupiec.** Na majątku rycerskim Katreinach, należącym do p. Dabińskiego wybuchł w piątek przed południem o 11 ogień. Spaliła się doszczętnie stodoła, szopa, chlew i dom wyrobniczy. W ogniu zginęło kilka sztuk bydła, maszyny rólnicze i inne sprzęty gospodarcze. Przyczyna pożaru dotąd nie stwierdzona.

* **Rasząg.** W sobotę po południu wybuchł ogień na tutejszym majątku. Spalił się doszczętnie chlew i 4 świnie. Ogień powstał od parownika kartofli, który ludzie odszedłszy na obiad pozostawili bez dozoru.

* **Żybork.** Wdowa p. Bosack sprzedała swój budynek na lidzperskim przedmieściu mistrzowi stolarskiemu p. Klein z Portrit za 7000 m. Pan K. zamierza otworzyć tu skład mebli.

* **Olsztynek.** Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w piątek przed południem na tartaku p. Boek. Zatrudniony tamże robotnik Dreyer pochwycony został przez pas transmisyjny i uderzony tak silnie o ziemię, że rozbił sobie czaszkę. Odstawiono go do tutejszego domu chorych, gdzie wieczorem uległ cierpieniom. Zmarły pozostawił żonę i 2 dzieci.

Z Prus Zachodnich i Pomorza.

* **Malbork.** W czwartek wieczorem aresztowano tutejszego komisarza policyjnego Nopirakowskiego za sprzeniewierzenie pieniędzy powierzonych jego opiece, zniszczenie akt i niewypełnianie obowiązków urzędniczych. N. był dawniej komisarzem w Grudziądzu, gdzie również zaniedbywał sprawy urzędnicze.

* **Sztum.** W Tropowie spalił się stóg słomy posiedziciela Pokalskiego. Zgorzał również stóg wyki i słomy, należący do panny Steckmann. Przypuszczają, że w obydwóch wypadkach zachodzi podpalenie.

* **Gdańsk.** Ks. dziekanowi Klattowi z Lidzbarka, jako też 8 innym księżom oraz p. Formańskiemu, redaktorowi »Pielgrzyma«, wytoczyła prokuratorya gdańska proces na podstawie znanego § 110. Powodem jest i tu sprawa polskiej nauki religii. Główna rozprawa toczyć się jednak będzie nie przed izbą karną w Gdańsku, lecz w Starogardzie, gdzie, jak wiadomo, zasądzono ks. prob. Olszewskiego z Osieka na półtora roku więzienia. Można więc być przygotowanym na nowy ostry wyrok!

* **Brodnica.** Tutejszą okolicę nawiedziło w ostatnim czasie kilka pożarów. W Mszanie spłonęła stodoła z całym zbiorem żniw posiedzicielowi Jadatzowi, właścicielowi furmanek C. w Górznie stodoła i stajnia a na dobrach w Gotartowie zniszczył pożar dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze i domy wyrobników.

Z W. Ks. Poznańskiego.

* **Gniezno.** Pan Jan Nowak z Gniezna otrzymał od policyi mandat karny za to, że na godle swem miał wypisane Jan a nie, jak policya chciała, Johannes. Pan Nowak odwołał się do sądu i dowiódł, że ojciec jego o łacinie pojęcia nie miał, dalej że tylko bardzo słabo mówił po niemiecku, że zatem nie mógł dać synowi swemu na chrzcie imienia Johannes, lecz jedynie Jan. Janem go też przez całe życie nazywał, a jeżeli w księgach kościelnych znajduje się Johannes, to jest to tylko tłómaczenie polskiego Jana. Sąd uznał że właściwym jego imieniem jest Jan.

* **Pobiedziska.** W Złotnikach kazał dziedzic p. Skoraczewski zabijać chłopcom za pewnem wynagrodzeniem myszy polne. Jednemu z chłopców uciekła mysz pod stóg pszeniczny. Chłopiec, chcąc koniecznie mysz o śmierć przyprawić, podpalił stóg, w nadziei, iż ową mysz, jeżeli już nie pochwyci, to przynajmniej spali. Od tego stoga zapalił się drugi obok stojący stóg pszeniczny i lokomobila z młóckarnią. Ponieważ nie było nikogo, ktoby ratował, stało się wszystko pastwą płomieni. Szczęście, że wiatr był przeciwny, bo byłyby się zajęły także budynki podwórzowe, gdyż stogi stały bardzo blisko. Tak to chęć zabijania myszy stała się powodem poważnego nieszczęścia. Przypomina to zupełnie bajkę o owym niedźwiedziu, który podczas snu swego pana pustelnika, chcąc spędzić muchę bardzo natrętną z głowy pustelnika, tak silnie łapą zamierzył się na muchę, że panu głowę rozwalił.

Ze Śląska.

* **Zabrze.** Straszny zamach samobójczy. Robotnik Wilhelm Lampisz, chcąc zakończyć życie, które mu się sprzykrzyło, wybrał sobie niezwykły rodzaj śmierci; położył się do rozpalonego pieca koksowego Spostrzeżono to wcześnie i wydobyto go co prawda jeszcze żywego, lecz tak był popalony, iż wkrótce zmarł w najokropniejszych mękach.

Z obczyzny i zagranicy.

* **Hessler** (w Westfalii). Zebranie Towarzystwa św. Floryana odbędzie się w czwartą niedzielę października, dnia 27go o godzinie ½1 po południu w lokalu p. Fischera w Hessler ulica Kanclerza (Kanzlerstr.) nr. 33 obok wójtostwa. Wszystkich członków jako i innych Rodaków zaprasza się usilnie na to zebranie. — Piotr Prass, sekretarz.

* **Essen.** Sąd przysięgłych skazał górnika Schiemanna z Kray, który w sprzeczce zabił dziewiętnastoletniego syna, na 2 lata więzienia. Przyznano mu okoliczności łagodzące.

* **Herne.** Wielkie wrażenie zrobiło tutaj aresztowanie bankiera Sickmeyera. Aresztowany jest człowiek bardzo majętny, jest przywódzcą narodowych liberałów i radnym miejskim. Aresztowano go pod zarzutem nakłaniania do krzywoprzysięstwa.

Rozmaitości.

Straszliwe nieszczęście. W Fontanet w Ameryce wyleciały fabryki prochu w powietrze. 25 do 40 osób straciło życie. 600 osób jest rannych a 1200 znajduje się bez dachu nad głową. Szkoła oddalona o pół mili (804 mtr.) od miejsca nieszczęścia, zerwała się skutkiem silnego wstrząśnienia, spowodowanego wybuchem i pogrzebała dzieci. 50 dzieci jest rannych, z tych kilka bardzo ciężko. W palącej się fabryce spaliło się kilku robotników wobec ludzi nadbiegłych z pomocą, gdyż ci ostatni z powodu gorączki nie mogli wyratować i musieli się cofnąć.

Od redakcyi.

— Wszystkim Rodakom na obczyźnie składamy za pamięć i przywiązanie okazane nam z okazyi wyjścia na wolność serdeczne podziękowanie.

Sprzedaże, dzierżawy i licytacye.

— W drodze przymusowej sprzedaży sprzedawana będzie przed sądem okręgowym w Biskupcu dnia 14 grudnia przed poł. o 11 posiadłość przedsiębiorcy budowli Franciszka Pliszki zapisana w księdze gruntowej Biskupiec tom 22, karty nr. 606.

Biuro „Straży“ i biuro Informacyjne P. C. K. W. przy Alejach (ul. Wilhelmowskiej) nr. 18 w podwórzu jest otwarte codziennie rano od 10—1 i 4—6, w niedzielę i święta od 12—2. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski Poznań—Posen. Telefon 1640 tylko w godzinach 10—1 i 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materyału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, landratów i urzędników stanu, akt sądowych, wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

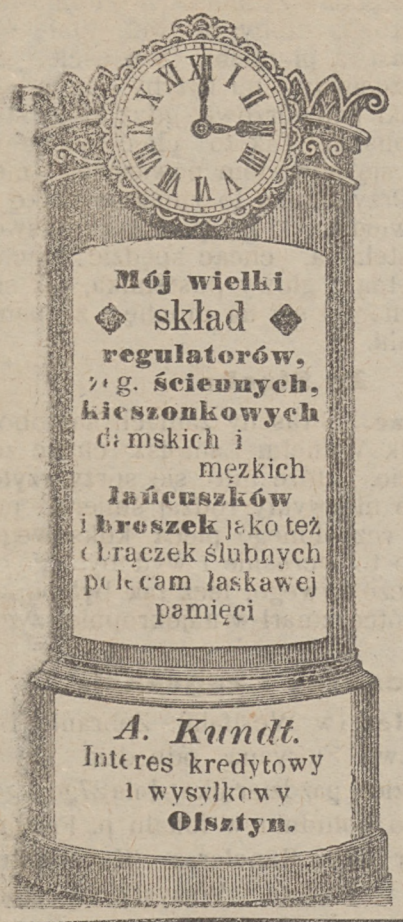

Mój wielki
◆ skład ◆
regulatorów,
tj. **ściennych, kieszonkowych**
damskich i
męzkich
łańcuszków
i **broszek** jako też
obrączek ślubnych
polecam łaskawej
pamięci

A. Kundt.
Interes kredytowy
i wysyłkowy
Olsztyn.

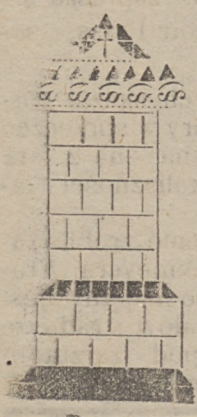

Fabryka
piecòw
Franc. Lehnhardt'a
w Olsztynie
przy ulicy
Olsztynkowej
(Hohensteinerstr.)
poleca
wszelkie
gatunki
pieców kaf.
po tanich cenach.

Równocześnie zwracam uwagę na mój zapas w **doniczkach.**

Kobiety

Przy przeszkodach w cyrkulacyi krwi itp. skutkuje mój jedynie prawdziwy japoński proszek peryodyczny *„Geisha"*. Prawnie dozwolony. Lepszy niż drogie kąpiele ziółkowe. Pudełko tylko 3 mr. Wysyłka dyskretna.
R. Halbeck, Berlin 126,
Besselstr. 15.

Na rok 1908

nadeszły następujące kalendarze:

„Maryański"	**60 fen.**
„Katolik"	**50 fen.**
Serca P. Jezusa	**60 fen.**
Wszechświatowy	**70 fen.**
Mały Maryański	**50 fen.**
Święta rodzina	**50 fen.**
Katolicki	**25 fen.**
Skarb Rodziny	**1,20 m.**
Regensburger **Marien-Kalender**	**50 fen.**

Nabyć je można w Ekspedycyi
„Gazety Olsztyńskiej".

Złoty medal.
A. Pfitzner,
Hurtowny handel win
założony roku 1849.
w Poznaniu, Stary Rynek nr. 6,
Mad pod Tokajem na Węgrzech.
Własne winnice i posiadłość.
Przysięgły dostawca win kościelnych
poleca Szanownej Publiczności i swej kienteli osobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione, ze swej dobroci znane, smaczne
WINA GORNOWĘGIERSKIE
Wina węg. stołowe, począwszy od 1,50 mk. za litr incl. szkła.
Stare wina węgierskie, tokajskie dla chorych i rekonwalescentów.
Oprócz tego znacz. zapasy **win reńskich mozelskich, francuskich, czerw. i białych z Bordaux** po cen. najtańszych. — **Koniaki krajowe** od 1,49 m. za litr w sądkacwyh 36 litrowych.

Znak ochronny na wina mszalne.

Bliższe szczegóły w cennikach!

Dla wyjaśnienia!

Szanownej publiczności Olsztyna i okolicy uprzejmie donoszę, że mój dotychczasowy **skład garderoby męzkiej i dla dzieci,** najtańszy w tym rodzaju tu na miejscu, prowadzę od dziś tylko

pod firmą Zofii Frankenstein,

pod własnym kierownictwem nadal i upraszam szan. publiczność, aby we własnym interesie zważała na powyższą firmę Zofii Frankenstein. Z wysokim szacunkiem

Hermann Frankenstein
tylko przy ulicy Prostej nr. 15.

3000 bardzo ładnych kalendarzy ściennych rozdaję od 1 listopada do 15 grudnia br. moim dotychczasowym odbiorcom, jako też szan. publiczności, która odemnie towar zakupi, **za darmo.**

Zapraszam
na wesela
jako i
zaproszenia na wszelkie inne uroczystości
wykonuje po tanich cenach i w jak najkrótszym czasie na pięknym i modnym papierze
drukarnia
„Gaz. Olsztyńskiej".

Miechy
do chmielu, kartofli i zboża poleca po bardzo nizkich cenach
L. Hirshfeld
Olsztyn.

Pocztówki
historyczne i artystyczne
we wielkim wyborze poleca
ekspedycya
„Gazety Olsztyńskiej."

Starą oblekę
we wielkim wyborze poleca
Th. Zbiek, Olsztyn
ul. Lipsztacka 23, przy małym dworcu, w domu p. G. Reitzuga

Sprsedaż gruntu!

Posiadłość p. Palmowskiego w w Skajbotach, 200 mórg obszaru najlepszej ziemi średniej, w której 45 mórg łąki, wszystko w jednym układzie, przytem bardzo dużo dobrego inwentarzu, zostanie sprzedaną w środę 23 bm. przed poł. o godz. 10 w domu p. Palmowskiego w całości lub w parcelach. Nadmieniam, że na wymienionym gruncie znajdują się 3 budynki mieszkalne. Reflektantów zaprasza uprzejmie **Zielinski,** w Dużym Klebarku

---

Sprzedaż gruntu!

Moją 56 morgową posiadłość na wybudowaniu, składającą się z gruntu żytniego, łąki, torfowiska i budynku drewnianego z słomianym pokryciem wraz z żywym i martwym inwentarzem zamierzam z powodu innych przedsiębiorstw zaraz lub później sprzedać. Posiadłość ta jest oddalona 3 klm. od miasta i leży blizko boru przy jeziorze. Przytem jest zapewniony zarobek poboczny przez zwożenie drzewa.
Gottl. Polloschek
Pasymskie wybudowanie.
(Passenheim-Abbau).

Posiadłość

składająca się z 10 mórg roli, wtem 1 morgę lasu, torf, budynek i stodoła chcę z wolnej ręki sprzedać. Kupujący mogą się do mnie zgłosić.
Franciszek Daft,
w Bartółtach.

Darmo i franko

otrzyma każdy mój polski cennik zawierający 4000 ilustracyi.

Każdy rodak zdumieje gdy mój cennik zobaczy i niskie ceny przeczyta. Zegarki kieszonkowe, regulatory, budziki, łańcuszki złote, srebrne i niklowe, biżuteryą złotą i srebrną, instrumenta muzyczne wszelkiego rodzaju, wyroby skórzanne stalowe, kuchenne, welocypedy, maszyny, ambrelki, ceramiky, przedmioty dewocyjne, narzędzia rzemieślnicze i t. d. i t. d.

Nr 4468 Trąbka: Koniecznie potrzebna domowy i tonicznego nastroju na najlepszą posiadła w ogląd wspaniały.

Bez ryzyka! Zwracam pieniądze gdyby trąbka mojemu osobowi nie powodała. Moje trąbki są w najsławniejszych fabrykach wyrabiane i każda przed wysłaniem badana i przegrana.

Adres Hieronim Tilgner.
Berlin 27 [illegible]

Owcze skóry
przyjmuje do wyprawy
mistrz **Binger,**
ul. Strzelecka (Jägerstr.) 9. Obok kasy cłowej.

R. Brockmanna
fosf. kw. **wapno na paszę**
(Futterkalk)
w 10-cio funt. woreczk. 1,50 m
w 100 funt. miech. cent. 12 m
Główny skład u
Pawła Hirschberga.

Pod redakcyą Władysława Pieniężnego w Olsztynie. — Druk i nakład Joanny Pieniężnej w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.).